

# PRZEWODNIK KATOLICKI

Fot.

*Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem (...)  
Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem  
jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę schyliłem się ku  
niemu i nakarmiłem je. (Oz 11, 34)*

*Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem (...) Pociągnąłem  
ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem jak ten, co podnosi do  
swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem je. (Oz 11,  
3-4)*

Każdy rodzic dobrze zna trud i wszelkie zabiegi, które trzeba zastosować, by przekonać oporne dziecko do zjedzenia odpowiedniego, ale nie lubianego przez nie pokarmu, podobnie jak nie zapomina, jaką cierpliwość trzeba okazać, kiedy uczy się dziecko chodzenia. Po każdym upadku konieczny jest natychmiastowy pocałunek albo uścisk, by uspokoić malca zanoszącego się nieutulonym płaczem. Bardzo ciekawa jest ta podwójna scenka, którą prorok Ozeasz (VIII w. przed Chr.) tworzy, opierając się na własnych ojcowskich doświadczeniach, i odnosi ją do Pana mającego do czynienia z dzieckiem tak kapryśnym jak Efraim, czyli Izrael.

Nie można zapominać, że prorok rozpoczynając swą księgę, również wyszedł od swego doświadczenia rodzinnego – nierzadkiego i w naszych czasach – dotyczącego kryzysu małżeńskiego, by ukazać związek między Bogiem a jego ludem, w tym przypadku uosabianym przez niewierną małżonkę Ozeasza, która opuściła go, zostawiając z trojgiem dzieci. Dlatego sugerujemy naszym czytelnikom, by prześledzili także autobiograficzną opowieść proroka w trzech pierwszych rozdziałach jego dzieła. Natrafimy w nich na symboliczne imiona jego dzieci, dwa męskie i jedno żeńskie.

Ozeasz, świadomy, że zarówno on sam, jak i całe jego życie jest symbolem dla Izraela, przypisał swym potomkom imiona niemożliwe: pierwszemu chłopcu – *Jizreel*, będące nazwą miasta, w którym dochodziło do prywatnych i publicznych występków opisanych w Biblii

(1 Krl 21, 2 Krl 20); dziewczynce – *Lo-Ruchama*, „Dla której nie ma miłosierdzia”, a drugiemu synowi – *Lo-Ammi*, „Nie-mój-lud”. Imiona te oznaczały albo grzech narodu, albo odrzucenie narodu przez Pana. Naturalnie gdyby Bóg i Izrael pogodzili się, tak jak Ozeasz marzył o pogodzeniu się ze swoją żoną, imiona dzieci zostałyby zmienione: *Jizreel* odzyskałby swoje pozytywne etymologiczne znaczenie „Pan sieje”, czyli „Płodny”, a dwoje pozostałych dzieci stałoby się *Ruchama*, „Umiłowana” i *Ammi*, „Moim Ludem”.

To, co należy podkreślić, to sugestywne przedstawienie Pana w Jego ludzkich uczuciach, pasjach i emocjach. Nazywamy ten zabieg antropomorfizmem: Bóg jest tak blisko swego stworzenia, że dzieli z nim osobiste, wewnętrzne przeżycia. Jest to pierwszy krok przygotowujący chrześcijańskie Wcielenie, przez które Słowo Boże staje się ludzkim „ciałem”, jak naucza św. Jan (1, 14). Pragniemy także wskazać na inny ważny aspekt dotyczący jednej z podstawowych idei, którą objawia Biblia, aby ukazać związek między Panem a Izraelem, wyrażony terminem „przymierze” (po hebrajsku *berît*).

Otóż na Synaju to przymierze zostało przedstawione przez odniesienie się do umów między władcą a książętami wasalami. Był to zatem związek o charakterze prawnopństwowym, raczej zewnętrznym. Z Ozeaszem natomiast przechodzimy od układu dyplomatycznego do kontraktu małżeńskiego, który może również zostać pogwałcony (zdrady), ale inna jest i natura, i jakość tej relacji. Używając słów Ozeasza, są to „ludzkie więzy miłości”.

Lubię to! 0

Udostępnij

Tweet

## AUTOR



kard.  
Gianfranco  
Ravasi

## KOMENTARZE

DODAJ KOMENTARZ

POKAŻ KOMENTARZE

## KOMENTARZE - FACEBOOK